Biblioteka Narodowa
Warszawa
Rawanowska 6

Grodno Piątek 14 Lipca 1933 r.

...a loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 193

Uderzyć po łapach szkodników!

Potulny Polak-dyrektor obcego towarzystwa naraża Polskę na miljonowe straty

Oddawna otrzegamy przeciwko panoszeniu się w Polsce obcych kapitalistów, traktujących nasz kraj jako teren do tuczenia się nadmiernemi zarobkami. Gdyby tylko to! Bywa jeszcze gorzej: niszczą oni świadomie nasz przemysł, zadając naszemu krajowi krwawe rany. Taką raną jest Żyrardów, takie rany zadają nam różni baroni węglowi na Śląsku.

To jednak, o czem dowiadujemy się obecnie, przekracza już możliwość jakiegokolwiek pobłażania.

Zyskaliśmy materjały o potwornej wręcz robocie przedstawiciela towarzystwa okrętowego „American Scantic Line", dążącego świadomie do niszczenia polskiego przewozu przez Gdynię.

W r. 1929 nasze Min. Przemysłu i Handlu zawarło umowę z linją „A. S. L." na lat 5, w której linja ta zobowiązała się do regularnej komunikacji między Gdynią a Ameryką, otrzymując za to szereg przywilejów. Upadający port w Szczecinie zabiegał również o zawarcie takiej umowy, nie godził się jednak na uprzywilejowanie wspomnianego towarzystwa i umowa nie doszła do skutku. Szczecinowi naturalnie chodziło w tym wypadku, by odciągnąć towary idące na Gdynię.

Ostatnie, mimo niewygaśnięcia umowy polskiej z „A. S. L.", towarzystwo to zawarło umowę z niemieckim Szczecinem i w końcu kwietnia linja rozpoczęła regularną komunikację między Szczecinem a Ameryką. Podobno, jak donosi pewien dziennik francuski, Rada Portu Szczecińskiego nie obdarowała linji żadnemi przywilejami.

Jednocześnie niemieckie sfery gospodarcze myślą o taryfie, któraby odebrała nam przewóz towarów z Czech do Gdyni. Zapowiedział to wyraźnie führerowiec dr. Lange, dyrektor niemieckiej Izby Przemysłowo - Handlowej.

Kiedy się jednak dowiemy, że przedstawicielstwo linji „A. S. L." w Szczecinie objął p. Józef Medernach, obywatel amerykański — zmiana frontu towarzystwa „A. S. L." do Gdyni — stanie się zrozumiała.

Musimy sobie przypomnieć, że pan ten był poprzednio w Gdyni i poznał doskonale nasze tajemnice handlowe.

Wyniki tego są takie, że wielka część towarów cześkich już idzie przez Szczecin (chmiel, celuloza, cynk) a nawet polskie piwo grodziskie! Bowiem p. Medernachowi wszystko jedna, czy towary idą przez Gdynię, czy przez Szczecin!

Warto też wyjaśnić rolę dyrektora linji „A. S. L." w Gdyni, p. W. Jasińskiego. Rokował on w roku bieżącym z Czechami o wywóz przez Gdynię 12000 tonn różnych towarów i towary te prawie w całości poszły przez Szczecin. Dzięki temu Polska i Gdynia straciły kilka miljonów złotych. Prawdopodobnie na tem się nie skończy. Czyżby p. Jasiński nie orjentował się, że wykonując ślepo polecenie swych władców, jest szkodnikiem dla Polski?

Rząd winien jak najszybciej uniemożliwić szkodnikom dalszą ich działalność. Nie wątpimy, że znajdzie odpowiednie środki zaradcze.

Jeszcze gonią handlarzy ulicznych

Rozporządzenie P. Prezydenta wyraźnie stwierdza, że jest to bezprawie

Dwukrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę handlarzy ulicznych, z pośród których większość stanowią ludzie, chwytający się tego rodzaju handlu, jako ostatniej deski ratunku. Pomimo apelu — wszystko pozostaje postaremu.

Chcąc sprawdzić, kogo należy winić za uparte pozostawianie w mocy nieżyciowych przepisów, sięgnęliśmy do Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7. VI. 1927 r. o prawie przemysłowem, w którem Dział II jest poświęcony właśnie tak zw. „okrężnemu przemysłowi".

Według rozporządzenia, kto zamierza prowadzić przemysł okrężny, winien wykupić licencję, czyli pozwolenie. Ale teraz ciekawe, od kogo nie wymaga się licencji na handel okrężny.

Art. 53 mówi wyraźnie, że nie wymaga się pozwolenia od tego, kto sprzedaje sposobem okrężnym produkty swego gospodarstwa lub też kto w promieniu 15 klm. od miejsca swego mieszkania sprzedaje płody ziemi (a więc jagody, jarzyny, zieleninę i t. p.) oraz wszelkiego rodzaju produkty żywnościowe.

Jak widać władze państwowe idą na rękę sprzedawcom. Dlaczego jednak, gnębi się ich w rzeczywistości, nadal? Tajemnicę tego kryją przepisy władz miejskich, których kasy podobne do beczek bez dna, chcą napełniać groszami najbiedniejszych.

Ostatnio Sąd Najwyższy przyszedł również z pomocą tym nieszczęśliwym, dla których ściereczki do obuwia lub obwarzanki są środkiem ich nędznego utrzymania.

Oto najwyższa instancja sprawiedliwości wydała orzeczenie, że oskarżeni o wykonywanie przemysłu okrężnego bez pozwolenia, mogą być skazani tylko wówczas, gdy się ustali, że zamiar ich był skierowany na powtarzanie sprzedaży. Że dowieść tego jest bardzo trudno, nie potrzeba wspominać.

Wszyscy zatem pomagają najbiedniejszym, z wyjątkiem władz miejskich. Niezrozumiała polityka.

„Pakt niepokoju" będzie podpisany jutro

Depesze ze stolic europejskich donoszą, że jutro, 15 bież. mies. nastąpi w Rzymie podpisanie paktu czterech mocarstw: Anglji, Francji, Włoch i Niemiec. O pakcie tym pisaliśmy kilkakrotnie wskazując, że wzmoże on czynnik niepokoju w Europie.

Niemcy, podpisując ten pakt, liczą, że przy jego pomocy uda się im przeprowadzić rewizję granic, z pominięciem procedury Ligi Narodów. Wprawdzie nadzieje na tę taktykę zostały znacznie zmniejszone przez oświadczenie rządu francuskiego, niemniej przecie jet nieją one nadal. Bezpośrednim następstwem dojścia do skutku paktu czterech były już rozmowy na temat rewizji granic. Zmusiły one państwa Małej Ententy do zrewidowania swojego poprzedniego stanowiska wobec tego paktu. Zmiana ta ujawniła się przez przystąpienie Małej Ententy do umowy, określającej ściśle pojęcie napastnika.

W przeciwieństwie do paktu czterech pakt, określający napastnika, ma wybitne znaczenie dla ugruntowania pokoju. Jako dalszy etap utrzymania pokoju należy uważać rokowania, które się toczą w sprawie zawarcia paktu o nieagresji między Sowietami a Włochami oraz w sprawie paktu takiego między państwami graniczącemi z Morzem Czarnem, to jest Turcją, Bułgarją, Rumunją i Sowietami jak również i Grecją.

Eskadra włoska dotarła do Labradoru

Przelot nad Atlantykiem odbył się szczęśliwie

CARTWRIGHT. (P.A.T.). Eskadra włoska przyleciała do Cartwright na Labradorze, przebywając pomyślnie najtrudniejszy odcinek drogi nad Atlantykiem, wynoszący 1500 kilometrów. Opuszczenie na wodę odbyło się bez przeszkód.

CARTWRIGHT (PAT). — Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała dziś o godzinie 14-ej minut 28 według czasu brytyjskiego w kierunku Shediac, w prowincji nowy Brunswick w Kanadzie.

Zwłoki ludzi i zwierząt płyną

na wezbranych wodach węgierskich rzek

BUDAPESZT. (P.A.T.). Donoszą o katastrofalnych wylewach rzek Cisy i Maroszu. Wylewy Cisy dotknęły głównie okolice Tokaju i Cisafured. Rzeka Marosz, wystąpiwszy z brzegów, zalała obszary na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Koło Szeged wyłowiono zwłoki dwojga dzieci. Fale rzeki Cisy unoszą liczne trupy zwierzęce.

Na froncie londyńskim bez zmian

LONDYN. (P.A.T.). Konferencja ekonomiczno - monetarna weszła w stadjum spokojnej pracy komisyjnej, nie wywołując nazewnątrz większego zainteresowania.

Jedynym momentem, który wywołał pewną sensację, było oświadczenie, złożone wczoraj na komisji monetarnej przez delegata amerykańskiego sen. Pittmana, iż delegacja amerykańska nie może omawiać współpracy banków centralnych w obecnej sytuacji.

GIEŁDA

Dolar — 6,18, rubel złoty 4.90, marka niemiecka 2.10, funt szterlingów — 29.78. Obroty dewizami większe, tendencja niejednolita.

200 pożarów w Finlandji

10.000 strażaków i żołnierzy brało udział w gaszeniu

HELSINGFORS. (P.A.T.). W różnych częściach Finlandji zanotowano w ostatnich dniach około 200 wypadków pożaru lasu. Szkody są bardzo znaczne. Dokładna ich wysokość jeszcze nie jest ustalona. Akcja ratunkowa prowadzona jest bardzo energicznie.

W samym tylko okręgu Pohjanmaa w gaszeniu ognia brało udział 10 tysięcy strażaków i żołnierzy.

Powodem pożarów jest panująca tu od 2-ch miesięcy susza, stwierdzono jednak także parę wypadków umyślnego podpalenia. Dwie osoby zostały aresztowane.

Lindbergh leci

ST. JEAN (Nowa Ziemia). (P. A.T.). Pułkownik Lindbergh, który wraz z żoną odbywa lot do Europy przez Grenlandję i Islandję, wylądował wczoraj w St. Jean.

Powiesił trupa na drzewie

BERLIN. (P.A.T.). Sąd przysięgłych w miejscowości turyngijskiej Rudolstadt skazał na śmierć 20-letniego zabójcę służącej, którą po morderstwie wraz z drugim pomocnikiem powiesił na przydrożnem drzewie. Pomocnika, za współudział w zbrodni, skazano na długoletnie ciężkie więzienie.

Przeciw wyzyskowi elektrowni

Solidarny bojkot pod Sosnowcem

Donoszą nam z Sosnowca: W szeregu gmin okolicznych, w Ząbkowicach i na Bielowiźnie rozpoczął się strajk konsumentów elektryczności. Strajk jest bardzo solidny, gdyż bierze w nim udział przeszło 95 proc. mieszkańców, którzy zamiast światła elektrycznego używają nafty i świec.

Do strajku zgłosiły akces zakłady przemysłowe i rzemieślnicze. Strajkujący zapowiadają prowadzenie akcji aż do zwycięstwa, domagając się 30-procentowej obniżki ceny prądu.

Na Śląsku baroni redukują górników-Polaków

Donoszą z Katowic: Dyrekcja kopalni „Brada I" w Łaziskach Górnych przeprowadza redukcję robotników w ten sposób, że zwalnia przedewszystkiem górników narodowości polskiej, przez co podnosi się procentowo stan zatrudnienia elementu niemieckiego. Rada załogowa tej kopalni składa się w większości z delegatów niemieckich, którzy akceptują zarządzenia dyrekcji.

Zarząd kopalni tej zwrócił się ostatnio do komisarza dembili zacyjnego o zezwolenie na redukcję 300 robotników, przyczem na liście redukcyjnej znaleźli się przeważnie Polacy.

Zarząd kopalni „Zgoda" w Świętochłowicach zawiadomił radę załogową, że z dniem 15 b. m. wypowiada pracę 200 robotnikom. Z robotników tych ani jeden nie posiada przepisanej ustawą przepracowanych dniówek, która uprawnia do korzystania z zasiłków funduszu bezrobocia.

Proces przywódców Centrolewu

toczy się w szybkiem tempie

Proces przeciwko byłym przywódcom „Centrolewu został wczoraj wznowiony i chory w ciągu dwóch dni wiceprezes sądu apelacyjnego, p. Zaborowski, objął przewodnictwo.

Przewód sądowy potoczył się w bardzo szybkiem tempie. Przerwany w poniedziałek referat sprawy, został zakończony już przed południem i po pytaniach do dwóch oskarżonych — Kiernika i Ciołkosza — jedynie obecnych na rozprawie, sąd zamknął rozprawę, udzielając głosu oskarżycielom.

Wszystko w tym procesie jest krótkie i obliczone na jak najszybsze zakończenie. Stosują się do tego i sędziowie, i prokuratorzy, i oskarżeni, i ich obrońcy wreszcie.

Osk. Ciołkosz, na pytanie, czy przyznaje się do winy, oświadczył:

— Nie przyznaje się i powołuję na zeznanie złożone w sądzie okręgowym.

A. Kiernik:

— Podtrzymuję swoje zeznania, do spisku na rząd nie należałem bo go nie było, ani siły, ani przemocy, ani gwałtu — ani ja, ani nikt z moich kolegów nie używał.

Pierwszy z oskarżycieli przemawiał prokurator Rauze. Mówił 92 minuty, mając opracowany materjał, ściśle według poprzednich swych przemówień, których dotąd było już dwa — w sądzie okręgowym i apelacyjnym. Tak jak poprzednio — i wczoraj zajął się akcja prasowa Centrolewu, podburzającemi ulotkami i odezwami.

Z chwilą jego przemawiania ława oskarżonych opróżniła się i podsądni wyszli.

Prok. Rauze twierdzi, że Centrolew prowadził walkę z rządem i państwem, bo wziął sobie za zadanie obalenie Marszałka Piłsudskiego. Tylko nie nawiść mogła sklecić tych ludzi o różnych poglądach i jakby dla ironji nazwali się oni „Związkiem prawa i obrony ludu". Mózgiem, sercem i ramieniem była tu PPS.

Treść rezolucji kongresu Krakowskiego da się porównać z Targowicą, z tą tylko różnicą, że zbuntowana szlachta apelowała do carycy moskiewskiej Katarzyny, a Centrolew — do demokracji świata. PPS. przygotowywała milicje do walki z rządem — przez wystąpienia uliczne, urządzano specjalne kursy musztry z bronią, w magazynach gromadzono rewolwery, karabiny i granaty. Dzień 14 września przyniósł krwawe starcia w 22 miejscowościach Polski. Strzelano do policji. W 179 miejscowościach wyznaczono manifestacje, a z 18 powiatów naznaczono zbiórkę w Warszawie.

Kończąc swe wywody oskarżyciel popiera wszystkie wnioski urzędu prokuratorskiego, zmierzające do uznania, że Centrolew utworzył spisek dla obalenia rządu, a nie przygotowania do zamachu, jak w wyroku skazującym orzekł sąd okręgowy.

Prokurator Grabowski, mówiący zawsze ciekawie, tak tłumaczy zmniejszenie się zainteresowania publicznego obecnym procesem.

— Półtora roku temu z tego procesu zrobiono sensacyjny proces o znaczeniu dziejowem. Dziś sprawa wyschła i został z niej tylko jakiś szkielet. Dziś jest już jakaś inna sprawa, odpadły namiętności i nastroje. Sprawił to wpływ [illegible], tak jak to zdarza się na świecie zazwyczaj. Odpadły więc i te namiętności, z których sprawa powstała.

A zastanawiając się nad rolą swą, powiedział:

—Czy można sobie wyobrazić coś trudniejszego, jak powtarzanie po raz trzeci tego samego?

Oskarżyciel dłużej roztrząsał zagadnienie rewolucji i podżegania, twierdząc, że w zamiarach i planach Centrolewu leżało obalenie rządu, a mogło to nastąpić tylko w drodze zamachu, gdyż inne sposoby, jak to stwierdzają sami oskarżeni — zawodziły.

Intencją kongresu krakowskiego mogło być nastraszenie rządu liczną demonstracją ludową, ale gdy rząd nie przeląkł się tego, trzeba było sięgnąć wreszcie do innych dróg — a była tylko jedna: obalić rząd siłą.

Mąż skazany

za zniewolenie własnej żony

W sądzie okręgowym toczył się wczoraj niezwykły proces o... zniewolenie własnej żony.

— Cóż to za sprawa? — zapyta ktoś, — chyba małżeńska?

Niestety, wynikła najpierw sprawa prokuratorska, bo w okresie, gdy przygoda miała miejsce, para bohaterów nie była jeszcze małżeństwem.

24-letni Jan Ruszkowski wybrał się na spacer ze znajomą panienką, która mu się tak ogromnie podobała, do tego stopnia, że gotów był zapomnieć się...

Romantyczne spacery sam na sam spotęgowały jeszcze bardziej uczucia i zapał miłosny młodzieńca. Pewnego księżycowego wieczora po spacerze na koniec Pragi, jegomość był już tak dalece rozebrany przez miłość, że na odludziu zagroził panience rewolwerem i chciał ją zniewolić.

Trafił jednak na twardą sztukę, bo dziewczyna zamiast zlęknąć się i ulec — jakby to wiele na jej miejscu zrobiło — pokazała swą siłę ducha i pięści. Wyrżnęła za machowca w nos i zamroczyła go. „Skrytykowany" pięścią adonis, musiał jeszcze długo przepraszać panienkę za swój nietakt i w rezultacie skończyło się na przeproszeniu.

Spokojnie wrócili do domu, a przez drogę amant wspominał swój rozkwaszony nos, a panienka — uratowane dziewictwo.

Ponieważ było już późno, młodzian zaofiarował się odprowadzić dziewczynę aż na schody. Nie oponowała, nic się już nie bojąc. Jegomość, jak pierwszorzędny galant, puścił panienkę przodem i idąc za nią tyłu, nagle uderzył czemś twardem w głowę. Dziewczyna upadła zemdlona. Wówczas on zrobił swoje.

Lokatorzy nadeszli za późno, bo wprawdzie młodzieńca spłoszyli, ale to było wszystko.

Panna Wiktorja Rybicka nie puściła płazem tego wypadku. Wniosła skargę do prokuratora i w drodze badań lekarskich, oskarżenie jej zostało potwierdzone.

Jana Franciszka Ruszkowskiego pociągnięto zatem do odpowiedzialności za zniewolenie. Już policjant sądowy, zacierał ręce z radości na widok młodzieńca, którego przyjdzie mu odprowadzić po wyroku do więzienia, gdy na procesie wyszły nieprzewidziane komplikacje.

Oto poszkodowana — jedyny świadek oskarżenia, złożyła podanie, w którem zrzeka się wszelkich pretensyj do oskarżonego, jako... jako jego żona.

— Teraz mi już to wolno, — dodała, ku ogólnej wesołości.

Sprawy sąd nie umorzył, dla formy niebezkarności, takich czynów, ale karę jednego roku Ruszkowskiemu zawiesił.

Aktorka ceni obrazę na 200.000 fr.

Obrazy dopuścił się dziennikarz w zmyślonym wywiadzie

Jeden z dzienników paryskich podaje sprawozdanie z niezwykle ciekawego procesu, wytoczonego przez aktorkę filmową, Jeanette Macdonald przeciwko dziennikarzowi Ransanowi, który w jednym z pism humorystycznych zamieścił fantastyczny wywiad z aktorką. Gwiazda uznała się za obrażoną i to tak dotkliwie że zaskarżyła Ransana do sądu, żądając odszkodowania w kwocie 200000 zł.

Obraził aktorkę nie tyle wywiad, ile poufne wyrażanie się o wdziękach śliczności. W skardze pominęła aktorka dowcipne wytknięcie jej zalet „duchowych", a przedewszystkiem reklamiarstwa, a zwróciła uwagę na ustęp, w którym dziennikarz zwierza się, że aktorka pozwoliła mu „uciąć sobie pukiel włosów, obliczyć 25 rzes w każdej powiece, dmuchać na jej karczek, dotykać palcem gołej ręki, zmierzyć objętość łydki... i t. p." Według skargi aktorki, zwroty te obrażają jej niewinność dziewicza.

Sąd ma ocenić, czy nastąpiła istotnie obraza i czy ma ona kosztować 200000 zł.

Spór o spadek 40.000.000 dolarów

Po kilku latach żmudnej procedury w nowojorskim sądzie spadkowym zakończył się wreszcie spór o spadek po pannie Alli Wendell, wynoszący około 40 miljonów dolarów.

W chwili śmierci p. Wendell, był szacowany na 100 miljonów, ale do tego czasu wartość jego na skutek depresji i obniżki wartości giełdowych oraz nieruchomości spadła o 60 procent.

Po spadek zgłosiła się nieprawdopodobna wprost liczba domniemanych spadkobierców. Sąd po kilkuletnich badaniach uznał wreszcie prawa dziewięciu spadkobierców, dalekich krewnych zmarłej, i polecił zarządcy masy spadkowej rozdzielić między nich sumę dwumiljonów dolarów. Reszte, to j. 38 miljonów sąd postanowił wydać instytucjom dobroczynnym i religijnym, wymienionym w testamencie Elli Wendell.

Jednego z pretendentów do spadku, niejakiego Patricka Morrisa, sędzia kazał aresztować jako fałszerza dokumentów.

Morris przedstawił był sądowi papiery rzekomo wykazujące, że jest naturalnym synem Johna Wendella, brata Elli, po którym ta ostatnia całą fortunę odziedziczyła.

Wesoły Kącik

BÓL GŁOWY

Pan Zenon nerwowo krecił się po pokoju, spoglądając co chwila na zegar. Było już kwadrans po 7-ej, a Zofja się nie zjawiała. Przecież kocha mnie — uspakajał siebie pan Zenon — przecież mówiła nie dalej, jak w zeszłym tygodniu: „Kocham Cię Zenonku, nigdy Cię nie zdradze. Spójrz w lustro. Czy ja bym mogła znieść taką twarz, gdybym Cię nie kochała? Dla mnie jesteś ładniejszy od Ramona Novarro. Ten Novarro ma tylko dwa rozkoszne dołeczki w policzkach, a Ty masz całe mnóstwo (w samej rzeczy pan Zenon miał bardzo dużo dołeczków po ospie), a co do łysinki to Ramon może długo czekać i takiej jak Ty się nie doczeka".

Mimo tych wspomnień p. Zenon coraz szybciej krążył po pokoju zaś zegar wskazywał coraz późniejszą godzinę. Wreszcie opanowała go taka gorycz, że postanowił dłużej nie czekać i wybiegł na ulice.

— Co za cudo! — zachwycał się od dłuższej chwili p. Zenon idąc krok w krok za wytworną postacią niewieścią — czy Pani pozwoli się odprowadzić? — dodał głośniej, zrównawszy się z młodą kobietą.

— Nie zawieram znajomości na ulicy — usłyszał p. Zenon chłodną odpowiedź.

— A w salonie? — zapytał.

— W salonie owszem.

— Więc musze Pani oświadczyć, że ulica staje się salonem, gdy Pani po niej chodzi.

— Dziękuje za komplement! — odpowiedziała ze śmiechem i znajomość została zawarta.

Jak mgnienie oka minęła godzina czułego sam-na-sam w zacisznej kawiarence, pełna powłóczystych spojrzeń i gorących uścisków dłoni. Po godzinie panienka zerwała się nagle z krzesła i zaczęła się żegnać.

— Muszę już iść koniecznie — tłumaczyła zmartwionemu p. Zenonowi — miałam być o 8-ej u jednego osła, który wmawia sobie, że go kocham. Teraz już 10-ta. Ale ja mam na niego sposoby. Powiem zwyczajnie: „Miałam okropny ból głowy, ale pomimo to przyszłam, bo mi było tęskno". Na pewno mi uwierzy i się udobrucha.

— Zosia by z pewnością tak nie potrafiła — myślał p. Zenon wracając sam do domu — to wyjątkowa dziewczyna.

Tymczasem w swojem mieszkaniu p. Zenon ku swemu zdumieniu ujrzał siedzącą na kozetce Zosię.

— Ty tutaj? — zawołał. — Dlaczego tak późno? Czekałem dwie godziny byłem wściekły.

— Widzisz — odpowiedziała tkliwie Zosia — miałam okropny ból głowy, ale mimo to przyszłam, bo mi było tęskno.

Napoleon Sadek.

WĘDRÓWKI PO POLSCE.

Ludzie rzeki

Cuda się czyta o uroczystościach religijnych zagranicą. Jakieś arcypyszne misterja, pielgrzymki nabożne, dokonywane w warunkach oryginalnych, uświęcone tradycją obyczaje ludowe, które przechowały się do dnia dzisiejszego, coś, co rozsadza ramy obecnej, szablonowej powszechności.

Tak jest zagranica i to jest piękne. Zgoda! Daleki jestem od partykularnego patrjotyzmu, który się wedzi w ciasnych ścianach rodzimej zagrody, ale... Ale przecież mamy u siebie rzeczy w tym samym zakresie tak piękne, a jednak o nich świat nie wie. Mało tego. My sami nie wiemy!

Gdzieś w głuchej wsi polskiej, czy miasteczku, które wyżyło się w historji i dziś ledwo zipie, jako osada, prawem dziedzictwa przetrwały obyczaje wzniosłe i piękne, żyjące od wielu, wielu stuleci.

Naprzykład. Janowiec nad Wisłą, którego Długosz nazywa w swej kronice „Serokomle", a który w 1537 r. urósł do godności miasta na podstawie przywileju króla Zygmunta I, danego staroście Radomskiemu, kasztelanowi Wiślickiemu — Piotrowi Firlejowi — ma swój kult religijny, tak nawskroś oryginalny, że za serce chwyta.

Miałem sposobność oglądać procesję, udającą się w dniu św. Antoniego z Janowca na odpust do Kazimierza. Misterjum arcywspaniałe!

Rano podpłynęły do wielkiej łachy wiślanej, ciągnącej się od lewego brzegu rzeki, barki. Długi rząd ich czeka na wiernych. Nadciąga procesja. Wielobarwne chorągwie łopocą na wietrze, długi szereg feretronów, obrazów świętych, niesionych na stalugach, kołysze się majestatycznie, a pod obłoki bije pieśń głębokiego nastroju.

Powoli wsącza się do barek wielobarwny tłum. Barki ruszają. Płyną powoli. Jakby z pod Wisły zrywa się pieśń, która również daleko odniosło echo. Płyną barki wzdłuż nurtu, płyną, płyną, pieśń rośnie, rośnie... Chorągwie łopocą... Środkiem Wisły płynie procesja...

W ten sam sposób „ludzie rzeki" odbywali procesje, gdy jeszcze miasty nie były znane.

Czy tradycja taka nie może każdemu zaimponować? (W.)

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.32 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 16.00 Muzyka z płyt. 16.00 Koncert popularny. 17.00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt „Polska Współczesna". 19.15 „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Audycja z okazji Święta Narodowego Francji. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Week-end". 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Komunikat sportowy. 22.40 Muzyka taneczna.

UROCZYSTY KONCERT Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO FRANCJI W RADJO.

Dziś z okazji Święta Narodowego Farncji radjostacja warszawska nada je uroczystą audycję poświęconą muzyce kompozytorów francuskich. Po przemówieniach przedstawicieli rządu i odegraniu hymnów, orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga wykona Suitę „Ma mere l'oye" M. Ravela, która odtwarza atmosferę izby dziecięcej oraz żywiołową „Symfonję fantastyczną" Berlioza. Szereg aryj i pieśni odśpiewa znany tenor — Wiktor Bregy.

GŁOS Z ODDALI

(Nasz współpracownik w studjo nadawczem Polskiego Radja)

Rok niedługo minie od chwili, gdy do brzegów wyspy Niedźwiedziej, maleńkiej, zagubionej wśród lodów północy, wyniosłości dna morskiego, przybił okręt, wiozący polską wyprawę naukową.

Nie dla przyjemności przyjechali nasi uczeni na tę zimną wyspę, która ma noc polarną, trwającą kilka miesięcy z rzędu.

Nie dla przyjemności wycieczkowania odbyli tę drogę ponad trzy tysiące kilometrów wynoszącą — drogę, którąby ich mogła zawieść aż na słoneczny brzeg Afryki. Nauka była tym bodźcem, który ich skłonił do pożegnania kraju ojczystego i najbliższych na tak długo.

Łysakowski, Siedlecki i Centkiewicz pojechali na daleką północ, aby dla nauki nowe materjały zdobyć, a chwałę imienia i kultury polskiej daleko po świecie roznieść.

Miesiące mijają naszym uczonym na męczącej pracy naukowej, zdala od świata, z którym łączność utrzymują tylko zapomocą radja. Wyprawa na wyspie Niedźwiedziej korzysta ze świetnych aparatów odbiorczych, przy których członkowie ekspedycji polarnej spędzają też cały swój wolny czas.

Nazewnątrz głucha noc polarna, rozjaśniona tylko zorzą północną, a w pokoiku radjostacji polski uczony pośpiesznie przekręca kondensatory i oporniki, aby usłyszeć na falach eteru język ojczysty.

Cudowny przyrząd posłusznie pozwala sobą kierować, odrzuca obce języki i sprawia, że dobrowolni wygnańcy przez parę godzin na dobę zapominają o swem oddaleniu od Ojczyzny.

W sobotę zaś!..

W sobotę w nocy (o godz. 12) gdy mikrofony Polskiego Radja nasłuchały się dosyta odczytów, koncertów i muzyki lekkiej cała Polska nadstawia elektrycznych uszu, aby usłyszeć jedyną prywatną rozmowę, jaką rząd nasz pozwolił nadawać przez radjo. Do mikrofonu zbliża się ojciec, brat, przyjaciel podbiegunowych samotników, i... mówi, co tylko zechce!

Mówi naogół o rzeczach ściśle prywatnych, o drobiazgach, które normalnie nikogo obcego nie interesowałyby, lecz w tym wypadku tak wielki jest podziw dla cudu techniki, umożliwiającego porozumienie się osób bliskich sobie, a odległych o parę tysięcy kilometrów, wzruszające przesyłanie przez mikrofon ojcowskiego lub braterskiego pozdrowienia z ciepłej i tętniącej życiem Polski na mroźną i zamarzłą Północ, że we wszystkich mieszkaniach odbywają się istne walki o słuchawki radjowe, każdy bowiem chce usłyszeć to, czego słuchają z bijącem sercem samotni uczeni, którym głos najdroższych, spadający „z nieba" ułatwia wytrwanie na ciężkim posterunku.

Nie dziwmy się przeto, że Łysakowski, Centkiewicz i Siedlecki żyją od soboty, do soboty, błogosławiąc Polskie Radjo za inicjatywę.

Jeżeli zresztą chodzi o inicjatywę, to nasze radjo może się pochwalić wyjątkowemi, rzeczywiście, pomysłami. Czyście Państwo słyszeli o

KLUBIE KATOWICZAN?

Klubik ten, liczący ponad dwa miljony (!) członków, rozsianych po całym świecie, powstał w niezwykły sposób.

Radjo w Katowicach pozwoliło panu Stefanowi Tymienieckiemu, świetnie władającemu językiem francuskim, zasiąść do mikrofonu po północy (gdy program był wyczerpany) i mówić, co mu się żywnie spodoba. Pan Tymieniecki gawędził kilkakrotnie po parę godzin, mówił o Polsce, o naszej przyrodzie, o ludziach i tak ciekawie, że odrazu kilkaset osób z zagranicy nadesłało listownie wyrazy uznania dla miłych pogawędek. Na listy pan Tymieniecki odpowiadał przez radjo, co wywołało już parę tysięcy odpowiedzi i nasunęło inicjatorowi pomysł zorganizowania jedynego w swoim rodzaju klubu radjosłuchaczów.

Członkowie klubu mają się wzajemnie popierać w kłopotach. Rejestr członków prowadzi pewien inżynier w Londynie, któremu pan Tymieniecki komunikuje przez radjo, że zgłosił się pan ten i ten, zamieszkały tu i tu, chcący zostać członkiem „Klubu Katowiczan" (Club de Catovicards).

Pan Tymieniecki odbywa regularnie w środy i soboty w nocy swoje gawędy z członkami, odpowiada im na listy, udziela porad i t. p.

Jeśli np. członek klubu, zamieszkały w Genewie, jest chory, a nie ma pieniędzy na lekarza, to pisze o tem do pana Tymienieckiego do Katowic. „Papa Stefan" komunikuje o tem przez mikrofon wszystkim członkom klubu i jeśli między nimi znajduje się lekarz, mieszkający w Genewie, to będzie on uważał za swój obowiązek udzielenia bezpłatnej pomocy biednemu koledze — „Katowiczaninowi".

Takich przykładów, o tej jedynej w swym rodzaju instytucji, możnaby było mnożyć bez liku. Oczywiste, że działalność pana Tymienieckiego, nadzwyczaj popularnego wśród członków tego (chyba jednego z najliczniejszych na świecie) klubu, ma dla propagandy polskiej zagranicą ogromne znaczenie.

Te wszystkie, przytoczone wyżej, ciekawe przykłady działalności Polskiego Radja wystarczyły już chyba, aby Czytelnik się zainteresował urządzeniem t. zw. studjo, to jest tego pokoju, z którego odbywa się nadawanie odczytów, pogawędek, muzyki i t. p.

Spróbujmy przeto wejść do gmachu przy ul. Zielnej 25. Na pierwszy rzut oka nic nie zdradza, że dom ten jest mównicą, z której głos polski może rozbrzmieć po całym świecie.

Dopiero wnętrze malutkiego pokoiku, t. zw. studjo odczytowego, wskazuje, że coś niezwykłego tu się odbywa.

Ściany wyłożone masą, tłumiącą dźwięki, od sufitu zwisa jakaś kotara, (też dla tłumienia dźwięków), umeblowanie proste, na stoliku lampa i mikrofon. Wprost trudno w to uwierzyć, że gdybym tu, w tym maleńkim pokoiku, powiedział jakieś słowo, to cała Polska usłyszałaby mnie.

Obok mikrofonu tablica z sygnałami świetlnemi: prędzej, wolniej, ciszej, głośniej, wyraźniej, kończyć. Sygnały te zapalają się, jeśli mówca nie mówi w sposób właściwy. Zapala je urzędnik, który w innym zupełnie pokoju słucha radjo w ten sam sposób, co i my, t. zn. przez odbiór z anteny.

Jest to bardzo zabawne krążenie głosu, bo mówca mówi do mikrofonu, głos jego zamienia się na odpowiedni prąd, wzmacnia i idzie do Raszyna, tam nadają go za pomocą anten, urzędnik odbiera go już z anteny (ale w Warszawie) i naciskając guzik daje znać mówcy w sąsiednim pokoju, że mówi np. za głośno! Studja, z których nadaje się muzykę, są odpowiednio większe, tak, że kilkadziesiąt osób z orkiestry może się w nich zupełnie swobodnie.

A TERAZ USŁYSZĄ PAŃSTWO

Speaker polskiego radja (zapowiadacz) siedzi w malutkiem studjo, które posiada połączenie z wszystkiemi innemi studjami. Żadna rzecz nie może być nadawana, dopóki nie pozwoli na to speaker za pomocą specjalnego sygnału.

Speaker pilnuje minutowego programu i włącza to studjo, z którego ma się dany numer przenieść na fale eteru.

Również w jego studjo znajduje się wspaniały elektryczny, bezszumny patefon do nadawania muzyki z płyt.

Właśnie w czasie zwiedzania studjo, natrafiłem na chwilę, gdy młody mężczyzna, o tak dobrze mi znanym, melodyjnym głosie zapowiadał:

„A teraz usłyszą państwo koncert z płyt gramofonowych".

Poczem założył odpowiednią płytę i posłał muzykę w świat.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Muzyka z płyt. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 16.00 Muzyka z płyt. 16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Matka". 16.30 Koncert popularny. 18.15 „Węże jadowite i ochrona przed nimi". 18.35 Koncert z udziałem Konrada Żelichowskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego". 22.00 Muzyka taneczna. 22.25. Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

POPULARNY KONCERT RADJOWY Z UDZIAŁEM KONRADA ŻELICHOWSKIEGO

Dziś o godz. 20.00 koncertem popularnym w radjo dyryguje Stanisław Nawrot. Program orkiestrowy zawiera lubiane i popularne utwory Moniuszki, Leoncavalla, Mascagn'ego, Straussa, Kurpińskiego i innych. Solistą koncertu będzie baryton, Konrad Żelichowski, wyróżniony w roku ubiegłym na Konkursie w Wiedniu.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Sierota"

Zechce łaskawie zwrócić się do naszego działu „Z otchłani bezrobocia", podając dokładnie imię, nazwisko i adres.

P. Lili z Kamionka.

List Pani wywołał oddźwiek. Prosimy o adres.

P. Stani.

Jak wyżej

„Najnieszczęśliwszemu na świecie"

Jak wyżej.

P. Mieczysław S. z Marymontu

jest bileterem w kinie i ma wieczory zajęte. Jego żona, Józefa, z którą ożenił się, mając lat 19 (za wcześnie, kwiatku, za wcześnie!), przez ten czas, jak się okazało, zabawiała się z kochankiem. Teraz nawet zupełnie porzuciła p. Mieczysława. Znajomi doradzają p. Mieczysławowi, aby zapomniał o wiarołomnej żonie, ponieważ, jako młody i bardzo przystojny mężczyzna, zawsze się jakoś pocieszy, ale p. Mieczysław, mimo wszystko, nie chce stracić ślubnej żony, którą kocha bardzo, bardzo i, jak twierdzi, nigdy innej nie pokocha. Już był bliski samobójstwa, ale zastanowił się i doszedł do wniosku, że nie warto, skoro żona go i tak nie kocha. Zapytuje nas, jak postępować dalej...

Naszem zdaniem — nie przejmować się wreszcie, nasze marzenia, uczyniłbym to sam, szczerze wzruszony i do głębi przejęty nieszczęściem Pani. Rzeczywiście cierpi Pani najzupełniej niesprawiedliwie, bo w całem postępowaniu Pani niema nic godnego nagany lub zarzutu. Najpiękniejsze ze wszystkiego zaś jest postanowienie Pani o nieporzucaniu dziecka, które Pani wielbi i kocha, jako owoc najpotężniejszego i najwznioślejszego uczucia na ziemi — miłości bez granic i zastrzeżeń. Mało, kto potrafi w dzisiejszych materjalistycznych i egoistycznych czasach należycie zrozumieć i ocenić taki dowód szczerego idealizmu oraz zaparcia się siebie.

Gdy Pani kochała, nie myślała Pani ani chwili o tem, co będzie, czy Pani postępuje praktycznie czy nie. To najlepszy dowód, że miłość Pani była prawdziwa, czysta i idealistyczna. Pani kochała, wierzyła w ukochanego i była pełna nadziei, że nic nie jest w stanie zamącić Waszego szczęścia. Czyż można piękniej połączyć trzy najbardziej ludzkie i najszlachetniejsze uczucia: wiarę, nadzieję i miłość?

Niestety, nie wszyscy ludzie są doskonali i dobrzy. Zły człowiek przekreślił szczęście Pani. Ale doprawdy nie byłoby sprawiedliwości na świecie, o ileby krzywda Pani, poniesiona niewinnie, nie była wynagrodzona. Jesteśmy przekonani, że ktoś z naszych Czytelników, wzruszony losem Pani, zaopiekuje się dzieciątkiem, a również i jego matce dopomoże w przetrwaniu najgorszych chwil, służąc potem jaka praca, umożliwiającą uczciwe utrzymanie przy życiu dwojga istot.

P. Miet

przechodząc ulicą Wolską, zakochał się od pierwszego wejrzenia w pewnej panience. Jest bardzo przystojnym brunetem i ma wielkie powodzenie u niewiast, ale żadna nie zdołała go tak oczarować, jak ta, o której zdołał się dowiedzieć, że nazywa się Władeczka Sowska i mieszka przy ul. Dworskiej 22.

P. Władeczka zdaje się p. Mieta nie dostrzegać, co go martwi niewymownie. Pewnego dnia szedł z kolegą. Znów spotkał swe bóstwo. Kolega ukłonił się i został nagrodzony miłym uśmiechem. P. Miet zwierzył się koledze ze swej miłości szalonej a niedostrzeganej, na co tamten odparł, że również kocha się w niej beznadziejnie, gdyż p. Władeczka ma takie mnóstwo wielbicieli, że poprostu dostępu do niej niema. Ale nikogo specjalnie nie wyróżnia, mając dla każdego jednakowy uśmiech.

P. Miet prosi nas o zaapelowanie do p. Władeczki, aby zechciała jego również uszczęśliwić choćby jednym ze swych czarownych uśmiechów, o którym marzy, kochając się w niej do szaleństwa, bliski samobójstwa z rozpaczy.

Uprzejmie prosimy p. Władeczkę, aby zechciała — dla niego przecież kosztem — ułatwić nam Czytelnika, którego stracić tragicznie tak bardzo nie chcielibyśmy.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Sam nie wiem, co masz mówić? Zresztą, reszta była wyjaśniona korzystnie dla cie bie, postaram się wyciągnąć cię z tej sprawy. O sam sztylet jużbyś się nie potknął. Pomówmy więc o innych poszlakach. Co to za listy paliłeś w noc po śmierci Romy?

— Od tej niewiasty, której przybycia się spodziewałem...

— I dla której zalałeś dom powodzią kwiatów?

— Tak. Listy były podpisane jej imieniem, a to imię... mogłoby szybko skierować podejrzenie również na... nazwisko...

— Muszę ci powiedzieć, że znaleziono malutki strzępek spalonego listu. Jest tam tylko jedno słowo, ale po charakterze pisma można będzie może poznać, kto ten list pisał..

Wilczyc z przerażenia aż umilkł.

Władysław zaś mówił dalej:

— Sędzia śledczy niewiele cię pytał o tę kobietę, której się spodziewałeś. Prawdopodobnie dlatego, iż nie miał żadnych wątpliwości, że była twoją kochanką.

— O, to się grubo myli...

— Jakże inaczej wytłumaczyć jej odwiedziny u ciebie? Z pewnością musiała być twoją kochanką.

— Przysięgam ci, że nie...

— A może przybywała do ciebie po raz pierwszy, aby... zostać twoją kochanką?

— Chciałbym wiedzieć, dlaczego cię to tak interesuje?

— Nigdy niewiadomo, w jakim szczególe może się kryć coś zbawiennego dla oskarżonego.. Lubię zawsze wiedzieć wszystkie drobiazgi...

Po namyśle Janusz rzekł:

— Więc ci powiem... Była u mnie już raz przedtem... Ale miłość moja ku niej była tak potężna, tak przeogromna... że nic... tylko szeptałem jej do ucha czułe słówka, wpatrywałem się w nią z uwielbieniem... Ponieważ postanowiłem wtedy, że.. jednak z nią się ożenię... więc... po raz pierwszy w życiu wypuściłem kobietę z rąk... bez zdobycia jej ciała... O, bo to wogóle było zupełnie co innego, niż dawniej!... Dawniej pragnąłem tylko nasycenia żądzy, tym razem było to coś tak oszałamiającego, miłość moja była taka wzniosła, że czciłem tę kobietę, jak świętą... drżałem na myśl, że mogę ją skalać mojem dotknięciem... To też odeszła, jak przyszła, nietknięta i niewinna... Na to ci mogę przysiąc!...

Władysław podał mu rękę, mówiąc:

— To bardzo pięknie z twej strony, Januszu... Tem odkupiłeś twoje dawne grzechy... Ale powiedz mi, dlaczego, o ile już byłeś taki przezorny, że spaliłeś listy tamtej, nie zniszczyłeś również listów Romy?

— Bo nie wiedziałem wcale, że istnieją...

Władysławowi zdawało się, że się przesłyszał. Gdy Janusz powtórzył to samo raz jeszcze, Władysław, zdumiony, zażądał wyjaśnień. Janusz odparł:

— Nie miałem pojęcia o tych listach, bo już od dwóch lat Roma do mnie nie pisywała, bo nie wiedziała doniedawna jeszcze ani gdzie mieszkam, ani jak się naprawdę nazywam... Nie pokazano mi nawet tych listów, słowem ani ich nie widziałem, ani nie czytałem, ani wogóle nie wiem, skąd się wzięły, wiem tylko, że ich nie dostawałem.. i dlatego nie wierzę wogóle w ich istnienie..

— Jakto? Sam je widziałem i czytałem w aktach...

— I co?

— Pogrążają cię fatalnie! Nie wiem, jak zdołasz się z nich wykręcić.

— Cóż więc takiego zawierają? Czy zrobiłeś sobie odpisy?

— Jeszcze nie. Zaznajomiłem się tylko pobieżnie z ich treścią. Ale już się domyślam, że na nich w dużej mierze oparte będzie śledztwo i oskarżenie. Trzeba będzie mądrze na nie odpowiadać. Gdyby cię tak zaskoczono niemi, mógłbyś pogrążyć się jeszcze bardziej. Przygotujmy sobie coś. Z listów wynika przedewszystkiem, że żyłeś z Romą, czego, zresztą, już się teraz nie wypierasz... Jak również, że z nią zerwałeś... Wynika z nich wszakże ponadto, że w jakiś czas po zerwaniu pogodziliście się...

— To nieprawda! — krzyknął Janusz.

— Że widywaliście się znów...

— Gdzie? Kiedy?

— Gdzieś w zacisznym pokoiku przy al. Ujazdowskiej.

— Ależ to bajka! Można będzie sprawdzić pod tym adresem...

— Niestety, numer domu nie podany...

— Więc widzisz, że to bajka!... Co tam jeszcze było?

— Listy te, pełne miłości i namiętności, stopniowo ujawniają pewien niepokój... Po pierwszem gorzkiem doświadczeniu Roma już ci nie ufa... Nie wierzy, abyś za drugim powrotem kochał ją głębiej, niż poprzednio... Domyśla się, że inna cię jej wydziera... Pisze o tem i błaga cię, abyś nie kochał tej innej, która cię pociąga... Twierdzi nawet, że wie, kto to jest, że cię szpiegowała, że widziała cię z tą drugą... Przyznaje, że ta druga jest bardzo piękna i że gotów jesteś rzucić Romę dla tamtej... czegoby nie chciała doczekać.. Błaga, byś zerwał z tamtą i powrócił do niej...

Wilczyc słuchał z rozwartemi ustami, oszalały ze strachu i zdumienia.

Szepnął:

— Boże, Boże... co to wszystko znaczy?

Tracił głowę, bo to przecież była jakaś cała historja miłosna, o której nie miał najmniejszego pojęcia.

Pytał:

— Czy to przynajmniej nareszcie wszystko?

— Nie. Znaleziono również szereg listów, pisanych przez ciebie i będących odpowiedziami na listy Romy. Niektóre z nich są dla ciebie groźne. Te ostatnie zwłaszcza malują cię już nietylko jako zimnego egoistę, ale nawet zawierają z twej strony groźby... że nie cofniesz się przed niczem...

— Ja? Ja!?

— Tak jest! Była tam nawet pewna groźba z twojej strony, na którą Roma odpowiedziała zdaniem tak znamiennem i ważnem, że natychmiast je sobie wypisałem...

— Jakżeż brzmiało?

— Posłuchaj: „Nie masz prawa mnie porzucać. Wiem, że jesteś zdolny do wszystkiego, doświadczyłam tego na sobie. Ale pamiętaj: porzucając mnie, tem samem mnie zabijesz"...

Janusz otarł zimny pot, perlący mu się na czole. Zawołał:

— Ależ to straszne, to okropne... bo w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy!.. To wszystko wymysł!... Tego wcale nie było... To sfałszowane listy, pełne bezczelnych kłamstw!..

— Czy nic innego nie będziesz mógł na te listy odpowiedzieć sędziemu śledczemu?

— Ależ nie, bo przecież powiem mu prawdę...

— Dobrze. Będziemy więc trzymali się tego, że listy są sfałszowane. Zażądamy orzeczenia rzeczoznawców. Oni stwierdzą fałsz i wszystko będzie w porządku.

Wtem Wilczyc schwycił się za głowę... Na twarzy odmalowało mu się śmiertelne przerażenie...

— Co ci się stało? — zapytał Władysław.

—Przyszło mi na myśl coś straszliwego: co jeżeli te listy nie są sfałszowane?

— Więc jednak przyznajesz?

— Roma mogła je pisać, ale nie zostały mi doręczone.

— Jakto? Przecież znaleziono je w szeregu szufladzie twojego biurka...

— Czy ona sama nie mogła ich tam powkładać?

— Więc widziałeś się z nią jednak?

— Tak...

— Ale jakiż miałaby w tem cel?

— Niestety, domyślam się... Zemstę...

— Bo ja wiem...

— Tak, z pewnością... I teraz widzę, jak na dłoni jestem zgubiony!

Zaczął trząść się, jak w febrze.

Władysław uspakajał, jak mógł, przekł wreszcie:

— Januszu kochany, póki ja jestem przy tobie, nie możesz mówić, że jesteś zgubiony. Już nie takich ratowałem od ciężkiej kary...

— Więc nie opuścisz mnie? Mogę liczyć na ciebie?

— Z całą pewnością. Gdybym cię opuścił w takiej chwili uchybiłbym przedewszystkiem memu obowiązkowi obrońcy... Ciebie zaś będę bronił z podwójnym zapałem, jako przyjaciela tylu lat szkolnych...

— Bez względu na okoliczności?

— Tak! Ale uspokójże się, Januszu, nie można być takim mazgajem. Głowa do góry! Pomówmy lepiej teraz jeszcze o sprawie. Czy doszedłeś już do jakich wniosków?

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

VII

Stopniowo jednak podejrzenie ogarnęło umysłem Leszkowskiego. Przypomniał sobie, że Michał mu powiedział, iż był ubiegłego wieczora właśnie w kinie na pewnym amerykańskim obrazie. Leszkowski znał ten obraz; fabuła dość pospolita, iście amerykańska: młody, przyzwoity człowiek zakochuje się w przewrotnej kobiecie i, niestety, za późno dowiaduje się, z jakim kobiecym szatanem ma do czynienia. Pragnie ją wyrwać z tego niemoralnego trybu życia, nawrócić... wszystko na próżno. Wreszcie, w pewnej dramatycznej scenie, strzela w łeb owej żmii i żeni się z czystą, jak „lelija" dziewicą, która go zawsze kochała i modliła się o jego szczęście. I tam, właśnie w tej chwili, kiedy amerykański młodzian uśmierca ową niegodną niewiastę-wampira, orkiestra grała owąż melodję z „Carmen".

Leszkowski nagle innem okiem spojrzał na Poniewieskiego. Ten starł łzę z twarzy, skinął na płatniczego, uregulował swój rachunek i śpiesznie uścisnąwszy dłonie znajomych, wyszedł na ulicę.

Leszkowski mrugnął do Motyki. Ten zrozumiał w jednej chwili, rzucił na stół srebrną monetę i wyszedł z przyjacielem śladami Poniewieskiego.

Poniewieski szedł o kilkadziesiąt metrów przed nimi, chwiejąc się i zataczając, jak pijany człowiek.

Dochodził do Marszałkowskiej. Za nim, z jednej bramy wyszło dwóch mężczyzn, którzy zwolna podążyli w jego ślady. Motyka nagle się zaniepokoił.

— Uwaga! — rzucił Jerzemu. — Robi się ciepło. Ten na lewo — to Mietek „Kluczyk", a jego to warzysz, to Cesiek „Mokry". Obaj dobrze mi znani z licznych sprawek. Czego oni chcą od Michała.

Tymczasem Poniewieski wciąż niczego się nie spodziewając, szedł naprzód, jak lunatyk, potrącając przechodniów, sam popychany, o nic nie dbając, wciąż prosto przed siebie.

Minęli tak Marszałkowską, Ziel... przecisnęli się przez tłum wychodzący właśnie z Dworca Głównego i szli dalej... przodem Poniewieski, o dwadzieścia kroków za nim dwaj „kawalerowie księżyca", wreszcie całkiem wtyle aspirant Motyka z Leszkowskim.

Z bocznej bramy, prowadzącej na teren dworca, wyjeżdżało parę ciężarówek. Michał Poniewieski zatrzymał się, żeby je przepuścić. „Kawalerowie księżyca" zbliżyli się doń o dziesięć kroków. Ruszył znów naprzód. Przechodził właśnie koło wejścia do poczty dworcowej. O tej porze było tam zupełnie pusto.

Motyka i Leszkowski spojrzeli po sobie i zrozumieli się bez słów. W milczeniu skryli się za załamem muru poczty i patrzeli, co dalej będzie. Akurat, w tej chwili, Mietek obejrzał się na wszystkie strony — ulica była, jak wymarła. Trącił łokciem swego koleżkę i jak na komendę, oba rzezimieszki przebyli paroma susami przestrzeń, dzielącą ich od Poniewieskiego. Pchnięty brutalnie, Michał poleciał aż do muru. Czem prędzej przybrał pozycję obronną, bo napastnicy groźnie wyglądali. Mietek „Kluczyk" otwierał właśnie nóż, a Cesiek „Mokry" stał z boku, z jedną ręką w kieszeni.

Ale już Motyka biegł z Leszkowskim na pomoc. Cesiek zagrodził im drogę. W ręce jego, wyjętej nagłym ruchem z kieszeni, ukazał się rewolwer... Leszkowski był odeń o dwa metry. Nie zwalniając biegu, dał nura w nogi rzezimieszka, który runął na ziemię. Jeszcze chwila i piorunujący cios japoński zamienił łotrzyka w bezwładny worek.

W tym samym czasie, Mietek porzuciwszy Poniewieskiego, zadał Motyce uderzenie nożem. Policjant uskoczył wbok, złowił w locie uzbrojoną rękę i z uśmiechem politowania zacisnął na niej w pewnem miejscu dwa palce. „Kluczyk" zawył, wypuścił nóż i skręcił się w trojе z bólu.

Michał Poniewieski przetarł sobie oczy. Tak się to szybko stało... on jeszcze niezupełnie ochłonął...

— Chodź pan — mówił Motyka. — Musimy tych drabów zaprowadzić do komisarjatu. Będzie pan świadczył.

— Dobrze, czemu nie — odparł odruchowo Poniewieski, starając się rozpoznać twarze swych napastników. Właśnie światło latarni padło na zsiniałe z cierpienia rysy „Kluczyka". Poniewieski zmienił się i naraz dodał: — Albo właściwie, poco? Ci panowie mnie popchnęli, potem przeprosili, więc sprawa skończona. Niech pan ich puści.

— Dobryś pan sobie — oburzył się aspirant. — Ten gagatek o mało panu brzucha nie rozkroił, potem mnie o włos chybił, a ja go mam puścić? I pan pójdzie z nami. Tu nie mówi pański znajomy, tylko aspirant policji śledczej, Stefan Motyka.

Nie było innej rady — trzeba było słuchać.

W komisarjacie Poniewieski nie chciał złożyć żadnych zeznań, twierdząc, że o żadnym napadzie nic nie wie. Obaj jego napastnicy, zorjentowawszy się szybko w sytuacji, udawali niewiniątka.

— Et, panie komisarzu, kiedy tu niema o czem mówić i tyle. Szliśmy se swoją drogą, facet był po drodze i go tak krzywe zawadziliśmy, ale zaraz honorowo były przeprosiny. Niewinne jesteśmy ofiary, panie komisarzu. Jeszcze nas ci szanowni panowie uszkodzili...

Motyka spojrzał z podełba na rozgadanego Mietka. Ten zamilkł i spuścił oczy. Aspirant obrócił się na krześle do komisarza.

(c. n.)

Pan Prezydent na Helu

Hel w tłoku.

Złote potoki słońca, bezkresny błękit morza i nieba, zlewają cy się w jedną całość na horyzoncie, biały pas kamiennego molo, a przy niem dwie jedyne ciemniejsze plamy: jedna to statek „Gdynia", druga o barwach mocniejszych, szaro - stalowych to O. R. P. „Mazur".

Port Hel ma zaszczyt gościć u siebie dziś Pana Prezydenta Rzplitej.

Dla miejscowej ludności, a i dla letników, przebywających tu na najbardziej wysuniętym cyplu półwyspu, dzień taki to prawdziwe święto. Tłumnie śpieszą wszyscy na molo, które w promieniach zniżającego się ku zachodowi słońca, gra wszystkiemi promieniami tęczy jaskrawych strojów pań i panów, kwiecistych pyjam, pstrych sweterków, białych czapeczek, niby — marynarskich, kolorowych chusteczek.../ Rojno, gwarno, kolorowo, wesoło.

Pan Prezydent bawi w tej chwili jeszcze na lądzie. Zebrani oczekują za chwilę powrotu i odjazdu statku do Gdyni. Nikt nie był specjalnie zawiadamiany o przyjeździe i odjeździe Najwyższego Dostojnika, ale wieść o wizycie rozeszła się po Helu lotem błyskawicy i kto żyw biegnie na molo i teraz trwa cierpliwie, a niezmordowanie na „posterunku".

Wreszcie około godz. 6-ej ruch czyni się na kamiennym pomoście.

Idzie Pan Prezydent!

Otacza go orszak dosyć niecodzienny. Kto przywykł widzieć P. Prezydenta w stolicy na oficjalnych wystąpieniach, otoczonego mundurami, ten aż ze zdziwieniem spojrzy na pyjamy pań, otwarte koszule panów, bez kołnierzy, krawatów, jasne, białe, czerwone, niebieskie.

Na czele kroczy Pan Prezydent. Już zoddali widać tak charakterystyczną szlachetną sylwetkę. Ciemno szare ubranie, kapelusz w tym samym tonie, laska w rękę.

Wyprzedza swego Pana piękny bronzowy, kudłaty pies, zdaje się terier angielski, wesoło poszczekując na pogodę, na mewy czy na kłębiące się fale. Piękny ten czworonóg odegrał zabawną rolę w ostatniej chwili przed odjazdem statku, ale o tem — potem.

Tymczasem P. Prezydent witany owacyjnie przez zebranych, głośnemi okrzykami: „Niech żyje", uprzejmie oddając ukłony, wchodzi na pokład „Gdyni" i po chwili kryje się w głębi kajut statku. Szereg przygodnych fotografów nie zaniedbuje wykorzystać chwili i w jednym momencie P. Prezydent zostaje utrwalony na kliszach kilku Leiców kilkunastu Kodaków i innych czarnych pudeł.

Nie wiemy o której statki opuszcza Hel ale gorączkowy ruch na „Mazurze", który towarzyszy w drodze P. Prezydentowi, zdaje się świadczyć, że port helski nie długo już będzie gościć swego Włodarza.

I oto z Komina „Gdyni" rozlega się parokrotnie, raz po raz, przeraźliwy odgłos syreny, na górnym pokładzie ukazuje się sylwetka marynarza, trzymającego w rękach dwie biało - czerwone chorągiewki. Szybkim ruchem migają w rękach majtka barwne płótna, ślad rozkazy załodze „Mazura". Marynarz z okrętu takiemi samemi chorągiewkami sygnalizuje odbiór rozkazów i — gotowe!

Pierwszy rusza w drogę okręt, wślad za nim szykuje się do drogi „Gdynia". Liny odczepiono od molo, schodnia, t. j. mostek, prowadzący z pokładu na brzeg ma być opuszczony, gdy oto nieprzewidziana i zabawna przeszkoda — pies p. Prezydenta, poczuł na molo jakiegoś towarzysza — wielkiego wilka i na nic nie bacząc, zbiega po schodkach i rzuca się do tamtego psa. Widocznie jednak nie spodobał mu się, gdyż po chwili rozlega się głośne szczekanie, skowyt i na molo zakotłowało się. Zbiegli się marynarze w sukurs, właściciel wilka ciągnie swego ulubieńca, służba ze statku ciągnie terjera, a gryzące się psy warczą zawzięcie, nie chcąc tak prędko zrezygnować z okazji, wypróbowania swych zębów. Wreszcie zwierzęta z trudem rozdzielono, terjera sprowadzono zpowrotem na pokład, wilka zabrano nieco dalej od schodni statku i spokój wrócił na molo.

Jeszcze jeden ryk syreny, kilka krótkich rozkazów i między brzegiem statku, a kamieniami molo ukazuje się szpara, a jeszcze po chwili szeroki pas wody oddziela „Gdynię" od brzegu helskiego.

Poprzedzana O. R. P. „Mazurem", „Gdynia" szybko sunie na morze.

Już widać tylko dwie wielkie sylwety, jaśniejsza i ciemniejsza, jeszcze pasmo dymu, jeszcze dwa punkty i — już.

Pan Prezydent po krótkiej wizycie opuścił Hel, pozostawiając tu na zawsze wspomnienie swej bytności i nadzieję na rychły powrót do tego skrawka ziemi, tak blisko i ściśle związanego z naszem Morzem.

S. K.

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

PIERWSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA

GŁÓWNE WYGRANE:

20.000 zł. na nr.: 101560.

15.000 na nr. 25035.

10.000 na nr. 144378.

5.000 zł. na n-ry: 67460 82182 94026 110488.

2.000 zł. na n-ry: 22003 65463p 68334 116127.

1.000 zł. na n-ry: 22308 29549 141388 148966.

500 zł. na n-ry: 37463 47746 63781 66415 71625 91344 123819 151280.

400 zł. na n-ry: 17815 31447 58395 61437 65700 67533 74627 84078 91344 92897 122627 125939 137931 139413 139769 146539p.

300 zł. na n-ry: 1588 9148 18440 21995 34955 46993 49070 72022 75350 101928 100340 116866 129228 143945 143039 145361 146224 147017 146616 151539.

250 zł. na n-ry: 1944 5135 5414p 7623p 16758 20669 34638 37119 43464 45538 48044 47744 53727 58109 61702 63476 66161 72009 76761 79010 100311 104079 106586 107822 109636 124865 130683 137821 145760 147333 148797 149781 151206.

STAWKI:

169 373 449 79 516 85 635 66 683 782 971 85 1411 72 566 652 707 891 2279 301p 589 707 10 22 3248 379 537 48 671 956 713 37 45 4035 127 56 347 435 583 631 815 69 5143 48 51 283 618 43p 6141 52p 327 45p 639 89 98 900 7209 459 81 506 777 840 8232 35 57 398 655 9066 329 659 717p 67 98.

10187 575 937 11216 307 591 651 762 97 857 902 12005 85 98 130 220 29 485 561 652 720 961 13347 695 795 946 14074p 80 193 181 645 73 762 73 950 57 15042 258 362 87 98 523 26 29 91p 73[illegible] 886 990 98 16038 74 186 246 320 41 91 629 759p 844 956 17057 223 52 330 583 18355 823 79 83 19277 521 70 72[illegible] 874.

20718 844 21045 138 39 331 431 60[illegible] 703 744 70 886 22055 201 67 324 448 [illegible] 601 703 803 60 23144 330 426p 80 510 613 744 838 988 24324 715 25049 51 165 364 515 711 843 944p 26434 96 79[illegible] 973 27069 184 4282 532 638 840 61 9[illegible] 28014 57 315 99 673 743 887p 29282 [illegible] 859 625 866 77.

30095 529 89 619 888 31026 67 89 11[illegible] 185 243 615 743 52 932 32001 65 [illegible] 367 94 949 33371 406p 99 582 [illegible] 890 34436 560 87 602 35247 491 79[illegible] 982 36191 319 778 983 930 37260 [illegible] 880 38422 47 585 720 78 950 39359 517 666 839 81 87

40330 468p 772 834 41094 158 75 [illegible] 291p 581 42091 283 94 361 719 885p 43062 342 53 464 7 983 713 873 44107 58 191 301 29 413 557 68 917 64 46072 337 346 58 519 670 812 985 47397 523 69 70 571 97 651 74 48218 347 502 37 761 817 934 49085 171p 362 95 590 670 920 33

50030 305 51075 146 49 538 857 52119 354 426 512 748 75 53009 30 32 312 596 755 800 31 41 54059 62 138 200 671 74 786 892 984 55235 408 948 52 530 654p 698 724 867 902 93 31 56098 124 227 379 575 88 636 857 929 58 57215 77 373 441 555 699 710 41 58016 42 239 473 529 90 826 59173p 477 551 79 797 937 82

60085 262 310 69 551 58 677 718 42 812p 39 919 61314 50 67 543 45 98 864 904 48 73 62199 264 326 412 56 501p 98 803 58 933 63011 107 401 527 99 609p 766 64016 65 190 305 551 641 99 962 81 65001 165 72 268 434 570 655 747p 904 63 66174 89 335 46 538 76 703 41 841 66174 89 335 43 538 76 703 476 693 729 49 90 938 69007 284 331 440 567 674 71 89 777 963 96

70060 209 37 474 513 80 71158 602 19 694 98 822 50 973 72008 239 51p 81[illegible] 361 604 27 46 85 778 814p 59 82 931 73059p 110 258 538 606 809 24 74060 117 37p 236 407 572 671 725 32 75050 81 106 257 436p 611 41 840 76180 33[illegible] 77049 137 288 349 419 70 626 976 78040 78101 212 79104 297 438 53 562 823

80084p 134 276 464 560 77 803 972 81107 13 39 52 65 92 332 583 728 892p 967 82140 85 230 90 326 461 641 753 964 83118 80 275 620 637 806 34 84377p 751 820 42p 95p 86245p 356 586 787 807 27 911p 87141 59 435 815 70 996 88074 81p 180 322 741 89029 52 192 227 94 400 604 767

90207 98 372 572 615 70 84 741 899p 91485 605 735 992 92174 445 50 558 824 93167 262 569 932 90 94377 413 719 817p 845p 91 95149 321 582 913 59 96069 117 140 85 218 313 37 71 698 97078 124 243 276 357 735 945 98140 88 529 70 656 851 99190 295 374 837p 53 95 98 935

100001 88 243 53 517 20 813 72 101115 489 600 24 719 80 800 981 102035 82 506 18 623 32 720 805 63 103332 556 104049 726 835 91p 105044p 222p 616 88 91 765 106019 167 345 578 617 26 81 764 198013 83 273 354 465 567 644 95 807 87 908 16 109022 43 52 203 687 794 870 91 973

110012 43 259 555 87 90 426 111185 376 542 959 112052 107 81 210 42 521 99 113198 300 05 479 526 608 928 94 114219 318 588 646 115243 49 326 660 999 116294 95 305 50 86 477 80p 92 624 972 117060 139 569 98p 630 47 759 868 943 118036 132 213 355 429 40 658 852 119159 473 528 96 613 27 69 701 21p 90 873 899 979

120008 135 524 606 740 835 121346 564 755 122345 544 624 765 99 945 123080 348 466 792 124071 151p 326 31 645 91 813 912 16 125577 776 826 47 926 54 126055 139 398 435 48 600 704 35 127046 116 663 773 128078 182 535 673 89 727 976p 129038 156 57 319 419 130052 112 37 248p 62 347 604 884 131010 104 206 325 90 655 94 838 905 132033 40 60 159 81 207 368 87p 419 49 600p 03 04 133029 305 33p 491 556 884 995 134301 28 583 135001 247 76 366 512 667 877 934 51 60 136258 59 629 779 853 95 137427 31 531 75 769 862 928 62 138158p 88 283 324 487 139089 129 238 318 409 790p 872 979

140015 190 208 74 316 32 408 62 639p 738 141117 59 240 331 466 530 765p 142299 315 87 616 74 738 861 63 143021 291 388 523 718 916 144017 162 241 272p 609 34 145020p 197 99 424 621 719 808 55 86 87 146356 761 862 972 951 147108p 200 391 538 701 75 148091 382 92p 420 38 560 617 149072 147 480 642 87 789 904

150108 424 516 625 860 73 88 151178p 503 56 60 625 28 824 152474 685 984 153435 79 154188p 432 519 868

Powietrze, które zabija

Profesor wydziału medycznego w Lyonie, Karol Garenne, po zbadaniu zawartości powietrza w miastach doszedł do wniosku, iż wdychane przez człowieka powietrze miejskie przesycone cząsteczkami kurzu, pyłu węglowego i rozmaitych osadów jest równie zabójcze dla płuc ludzkich jak gazy trujące. Według obliczeń prof. Garenne w Paryżu np. osiada co rok na dachach, ulicach i ścianach domów zgora 160.000 kilogramów pyłu powietrznego.

Prawie zawsze mgła, która wisi w pewnych porach dnia nad każdem wielkiem miastem, powstaje naskutek zawieszenia w powietrzu mikroskopijnych cząsteczek pochodzenia nieorganicznego. Cząsteczki te, ostre jak igły, rozmiarami swemi nie przekraczają rozmiaru bakcyla, to jest miarą wszystkiego tysięczna część milimetra. Poza tem w powietrzu unoszą się cząsteczki pochodzenia organicznego w postaci mikrobów, grzybków etc.

Drobinki pochodzenia mineralnego dostają się do płuc stamtąd automatycznie przenikają do naczyń limfatycznych gdzie gromadząc się wywołują objawy sklerozy. Wreszcie drobniutkie kropelki oparów i mgieł jesiennych unoszą ze sobą mikroby chorobotwórcze; w ten sposób szerzą się choroby epidemiczne takie, jak grypa, bronchit, angina i t. d.

Niezależnie od tego wszystkiego mgła, rozpościerająca się nad miastem, osłabia przenikanie i działanie promieni słonecznych, głównie zaś zatrzymuje promienie ultrafioletowe, które odgrywają tak ważną rolę jako czynnik rozwoju organizmu ludzkiego.

Ilość powietrza, która zużytkowują codziennie płuca człowieka, przewyższa sześciokrotnie ilość pożywienia wchłanianego przez żołądek. Stąd więc łatwo ocenić, jak doniosłe znaczenie dla zdrowia mieszkańców ma jakość i skład powietrza, którem oddychają.

W konsekwencji prof. Garenne nawołuje zarządy miejskie do zajęcia się tą sprawą i do zainstalowania laboratorjów w celu stałego badania zawartości powietrza. Jako środek praktyczny częściowego chociażby oczyszczenia powietrza ze szkodliwych składników, proponuje prof. Garenne zaopatrzenie wszystkich kominów w mieście w urządzenia elektryczne, zatrzymujące i pochłaniające popiół, dym i kopeć.

Pływający teatr

(m.) W Rosji Sowieckiej powstał nowy typ teatru. Jest to parostatek, na którym urządzono salę teatralną, kino i t. d.

Parostatek ma odwiedzić wszystkie miasta położone na brzegu rzek i urządzać przedstawienia teatralne i kinowe. Bolszewicy liczą, że „pływający teatr" cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Zbankrutowany książę

pragnie zostać w adcą Persji

(m.) W Paryżu zamieszkuje obecnie pretendent do tronu perskiego, książę Hassan, brat nieszczęśliwego szacha, którego spotkał okrutny los. Jak wiadomo, w 1925 r. szach został obalony, a miejsce jego zajął chłop Riza-chan, który rozpoczął rządy według nowoczesnego systemu.

Zaprowadził nową administrację, zreorganizował armję, narzucił najnowsze reformy na wzór istniejących w Europie i w krótkim czasie zyskał miano perskiego Kemal Paszy.

Tymczasem szach uciekł wraz ze swym bratem księciem Hassanem do Paryża. Po dwóch latach szach, nie mogąc pogodzić się z nowym stanem rzeczy, zapadł na zdrowiu i zmarł. Pozostał więc tylko książę Hassan i on zapewne nie czyniłby żadnych starań o powrót na tron, gdy oto na firmamencie zjawiła się dziennikarka wiedeńska, Anna Kensel, niewiasta niezwykle obrotna i energiczna i postanowiła ona pomóc samotnemu księciu.

Tak długo przekonywała księcia, aż ten wkońcu uwierzył, iż jego powrót na tron perski jest zgoła możliwy. Za namową dziennikarki, książę począł rządzić Persją w... Paryżu!

Wydał manifest do narodu perskiego, w którym wzywa go do odmówienia posłuszeństwa nowemu władcy, prosi o współpracę i przyrzeka, że gdy wróci do Persji, nastaną dni rozkwitu ojczyzny.

Jednocześnie książę Hassan, za namową dziennikarki wydał zakaz sprzedawania kosztowności, a w pierwszym rzędzie — słynnego tronu — szczerozłotego, który został sprowadzony do Persji z Indji w 1739 roku.

Oczywiście, że manifesty i zakazy księcia Hassana absolutnie nie mają znaczenia. Persją rządzi Riza-chan i śmieje się z niepoczytalnych wystąpień zbankrutowanego księcia.

Mrówka — wariatem

Entomolog hamburski, Dr. Robert Szteger, obserwując w ogrodzie życie mrowiska, zwrócił uwagę na mrówkę która kręciła się bezustannie w kółko. Mrówka ta nie brała wcale udziału w ogólnej pracy innych mrówek, które ze swej strony jak gdyby jej unikały.

Zainteresowany niezwykłem zachowaniem się owadu, entomolog zabrał mrówkę do laboratorium i obserwował ją tam w ciągu kilka dni. Mrówka z początku biegała wciąż w kółko jak szalona, potem zaczęła za sobą ciągnąć prawe nóżki, a wreszcie znieruchomiała. Po tygodniu owad był nieżywy.

Szteger przesłał mrówkę do czesnej optyki.

znanego entomologa szwajcarskiego, profesora Bruna, którego prace nad systemem nerwowym owadów zdobyły sobie światowy rozgłos, z prośbą o zbadanie mózgu mrówki.

Po mozolnem i bardzo żmudnem badaniu (mózg mrówki jest mniejszy od główki szpilki) uczony szwajcarski zaopinjował, iż mrówka miała nowotwór po lewej stronie mózgu. Wskutek rozrostu nowotworu, mrówka dosłownie zwarjowała, a wreszcie dotknięta została paraliżem.

Oto jakie zdobycze w dziedzinie wiedzy przyrodniczej pozwoliły uczynić postępy nowo-

Czytajcie „Wiadomości Kobiece"

Ciekawe wykopaliska historyczne w Wołkowysku

Podczas robót ziemnych nad regulacją rzeki Wołkowyj, w Wołkowysku, wykopano w pobliżu ujścia tej rzeki do Rosi, na głębokości 2 metrów, skamieniałość rogów łosia, a w pobliżu na tejże głębokości srebrną monetę austryjacką, z wizerunkiem cesarza Leopolda.

Dla badaczy dziejów powiatu wołkowyskiego, w związku z dokonanemi przed kilku laty przez p. Jodkowskiego — kustosza muzeum grodzieńskiego, odkryciami grodziska i zamku na Szwedzkiej Górze, te wykopaliska przynoszą nową zagadkę i wzbogacają zdobycze paleontologji i nuizmatyki.

Wykopaliska Magistrat m. Wołkowyska przekazał do zbiorów wołkowyskiego T-wa Krajoznawczego.

Pociąg najechał na furmankę na przejeździe kol. na przedmieściu

Pociąg osobowy nr. 734 jadący z Grodna do Białegostoku najechał na furmankę Pawłowskiego Karola ze wsi Skomoroszki.

Wóz został zdruzgotany na miejscu, koń zaś pokaleczony, nieszczęśliwy wypadek miał miejsce na przejeździe kolejowym przy ul. Kundzińskiej podobno wskutek spłoszenia konia. W miejscu tem pomimo że obok są dość obszerne budynki kolejowe niema obecnie nawet bramy czy innej zatory na wypadek przejazdu pociągu. Punkt zaś jest dość ruchliwy, gdyż tędy prowadzi trakt białostocki.

Zapaliła się od papierosa?

W dniu 12 b. m. o godz. 4 w mieszkaniu przy ul. Brygidzkiej 34 znaleziono silnie poparzoną 60-letnią kobietę Peszę Epsztejn.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala żydowskiego, gdzie niebawem zmarła.

Jak podają poparzenie nastąpiło wprost z nieprawdopodobnej przyczyny. Denatka miała zapalić się od papierosa.

Piorun zabił staruszkę

Podczas ostatniej burzy z piorunami, jaka przeciągnęła nad Grodnem, piorun uderzył w dom we wsi Łososna.

Skutki były wprost katastrofalne, na miejscu została zabita staruszka licząca 108 lat, prócz tego dwóch domowników odniosło ciężkie rany.

Dom błyskawicznie stanął w płomieniach. Na ratunek pospieszyła grodzieńska straż pożarna, której udało się pożar ugasić.

W poszukiwaniu za nielegalnie posiadaną bronią

W wyniku dorywczych poszukiwań nielegalnie posiadanej broni, policja znalazła w mieszkaniu Romana Roga, Próżna 7 fuzję myśliwską, zaś we wsi Barbarycze, gm. Hoża u Koleśnika Bolesława ucięty karabin francuski.

W obu wypadkach broń przechowywana była nielegalnie to też sporządzono na posiadaczy protokuły karne, broń zaś skonfiskowano.

Nadużycia na szkodę spółdzielni b. wojskowych

Członek Rady Nadzorczej firmy „Mars" spółdzielni b. wojskowych domu pracy p. Karol Fliś, Artyleryjska 15 wykrył nadużycia popełniane od dłuższego czasu na szkodę spółdzielni.

Jak wynika z meldunku złożonego policji dokonywano od dłuższego czasu systematycznej kradzieży żelaza przez Kuszyńskiego Kazimierza i Bartoszewicza Michała, którzy zamieszkiwali w budynku tej że firmy.

Dotychczas wysokości szkód nie zdołano ustalić. Policja prowadzi dochodzenie.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wstęp od 54 gr.

Dziś

NA EKRANIE:

Nie poruszysz się!
Nie oderwiesz oczu!
Nie odetchniesz głośniej
póki nie rozwiążesz zagadki

„PAJĄKU"

wielkiego filmu Foxa
W rol. gł. **Edmund Lowe**

NA SCENIE:

Wielka niespodzianka!
Nadprogram
Występy Artystów Rewjowych Teatrów Warszawskich
REWJA p. t.
„HUMOR KRZEPI"
Udział biorą: M. Aleksandryjska, Blanka Claris, O. Ber-Grocholski, R. Rostocki, Z. Tański.
Dekoracji art.-mal. Z. Żyłko
Tańce, Piosenki, Monologi, Kuplety, Skecze, Inscenizacje, Muzyka i t. p.
Uprasza się o przybywanie na początki seansów
Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.
Wstęp od 54 gr.

Przywłaszczenie

Koniejko Stanisława, Horodniczańska 24 zameldowała policji o przywłaszczeniu przez Banasiukową M. z Wilna maszyny do szycia i 39 zł.

Kupujcie wyroby krajowe!

Nowi członkowie Urzędu Rozjemczego

Ostatnio prezes Sądu Okr. mianował dwóch członków Urzędu Rozjemczego w osobach pp. mec. Lobmana i Stępniewskiego.

Obaj nowomianowani członkowie po złożeniu przysięgi przed naczelnikiem Sądu Grodz. zasiadali już w posiedzeniu onegdaj.

Jednoroczny podrzutek

Siemaszko Kazimierz, Bernardyńska 6 znalazł pod murem kościoła Bernardyńskiego dziewczynkę w wieku około 1 roku.

Padł ścięty kosą przeciwnika podczas kłótni

Podczas wspólnej kłótni pomiędzy Szawelem Benedyktem a Stanisławem i Piotrem Zimnymi w osadzie Kowalki, pow. Grodzieńskiego, w jednym z Zimnych tak się zagotowało, że porwał obok leżącą kosę i pociągnął nią po nogach przeciwnika.

Szawel padł jak ścięty, jak się okazało ranny ma przeciętą łydkę i ścięgna i postradał władze w nogach.

Źle się dzieje na targach w Łunnie

Targi w Łunnie coraz częściej dają okazję do bójek, kradzieży i bezczelnych rabunków. Ostatnio Mozyrko Andrzej razem z kilkoma towarzyszami napadło na Sołosza Hipolita pobili go a następnie usiłowali odebrać pieniądze. Szczęściem interwencja wieśniaków położyła kres zajściu.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Nieporządki w gminie żydowskiej w Jeziorach

Od sześciu lat „działający" Zarząd gminy żyd w Jeziorach poszczycić się może dużym dorobkiem ale niestety na polu... bójek i protokułów.

Rokrocznie członkowie zarządu zasiadają do zielonego stolika celem ułożenia budżetu i dotychczas budżet nieułożony. Omal każde posiedzenie kończy się skandalem lub zwyczajną awanturą.

Dzięki „staraniom" zarządu łaźnia gminy znajduje się w stanie średniowiecznym bez prymitywnych środków hygjeny. O bożnicach nie warto wspominać.

Bydynek szkoły hebrajskiej toczy grzyb i nie słychać nic o jakiemś przeciwdziałaniu.

O uboju bydła opowiadają niesamowite historje. Zamiast poważnej pozycii dochodowej gminy, jak to bywa gdzieindziej tutaj wpływy z uboju napełniają kieszenie pewnej grupy osób, zainteresowanych oczywiście w tem, by stan taki trwał jaknajdłużej.

Oto pobieżnie kreślone fakty co do reszty to społeczeństwo żydowskie w Jeziorach oczekuje interwencji ze strony władz starościńskich.

„Zmówiły się dwie Marysie"

Antonina Filejczyk, Wigierska 3, miała zobowiązania, za które doczekała się wizyty komornika.

Wyrozumiały wykonawca prawa, nie szukał po mieszkaniu, lecz poprostu zajął wieprza, który choć nie można powiedzieć, żeby był zbędny kołło domu, ale zawsze więcej niż n. p. jakiś sprzęt domowy.

Ledwie komornik dokonał zajęcia, zjawiła się Anna Miziuk i zgłosiła swe prawa do zajętego wieprza.

Nie rzeczą komornika było ustalać prawa do zajętej rzeczy, skoro zastał ją w siedzibie dłużnika. Opisał i poszedł.

Skoro nadszedł dzień licytacji i komornik zjawił się po odbiór, okazało się, że po wieprzu pozostały zaledwie ślady... i to w chlewie.

Zwykłym trybem sporządził protokuł i przesłał do Sądu.

Obie gosposie oskarżono o roztrwonienie zajętego przedmiotu.

Anna Miziuk przyznała, że wieprza sprzedała, acz wiedziała że był zajęty, wszak twierdzi, że stanowił jej własność.

Za takie filozoficzne rozstrzygnięcie kwestji własności do wieprza obie kobieciny skazane zostały po miesiącu aresztu każda, z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Kradzież kartofli wagonów

Strażnik kolejowy stacji Grodno zauważył wizytę złodziejską w wagonach, napełnionych ziemniakami. Jak się okazało złodzeje skradli 75 klg. Dochodzenie policji ustaliło sprawców kradzieży w osobach Poleszuka Wład. i Łapysza z ul. Prochowej. Ziemniaki odebrano i zwrócono kolei. Zatrzymani przyznali się do popełnia kradzieży.

Kradzieże

W mieszkaniu Aparyckiej Anny, 11 Listopada 10 nieznani sprawcy dokonali kradzieży garderoby i gotówki w bilonie. Straty wynoszą około 100 zł.

Na Siennym Rynku z kieszeni Kiedowej Zofji, Łososiańska 70 wyciągnięto 19 zł.

Na szkodę mieszkańca Grodna Tołłoczki Dominika na targu w Szczuczynie skradziono wiepsza, wartości 127 zł.

Obwieszczenie o licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Grodnie rewiru II, zamieszkały w Grodnie obwieszcza, że w dniu 21 lipca 1933 roku od godziny 10 ej z rana w lokalu Polskiej Drukarni Kresowej w Grodnie przy ulicy Dominikańskiej 21 będą sprzedawane z publicznej licytacyji ruchomości, oszacowane na 2,300 zł., składające się z urządzenia drukarni.

Spis i oszacowanie ruchomości mogą być przeglądane na miejscu w dniu licytacji.

Grodno, dnia 28. 6. 1933 r.

Komornik Sądowy — Stanisław Ziemak.

KATOL CHRONI KAŻDEGO **OD PLAGI** letniej,

tępiąc radykalnie: muchy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaż w składach apt. i aptekach.
Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

Skład apteczny
J. KOPYTNIK
pl. Batorego 15
20—17

Z Teatru Miejskiego

W sobotę odbędzie się jedyny wielki koncert tenora światowej sławy Mieczysława Saleckiego z współudziałem laureatki ogólnopolskiego konkursu spiewaczego T. O. N. p. Ireny Bardo (sopran), oraz prof. Klara Waldmanowa (akompanjament).

W programie 666. Arje i duety z op. Straszny Dwor, Halka, Casanowa, Żydówka, Poławiacze Pereł, Toska, Mano, Mefistofeles, i inne, oraz pieśni polskie i obce.

Ceny biletów przystępne.

Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze
będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 50 gr.**
Pikantna tryskająca szampańskim humorem komed. francuska
„KOCHANEK Z KATALOGU"
w wykonaniu artystów Comedie Francaise w Paryżu ze słynnym **Jean Weberem** na czele
Gdy mężowie zdradzają swe żony (zwłaszcza latem) pierwszy lepszy **Kochanek z Katalogu** przyprawia im rogi!!!
Na paryskiej premjerze **„Kochanka z Katalogu"** byli obecni wszyscy słomiani wdowcy i słomiane wdówki stolicy.
Nadprogram: Tygodnik Foxa — **najnowsze aktualności**
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
SZLAKIEM HAŃBY
W rol. gł. M. Malicka
Z. Batycka i B. Samborski
Nadprogram:
Tragedja legjonisty Legji Cudzoziemskiej
(Na arabskim froncie)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6.
Redaktor przyjmuje od 13—15
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 złów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko
Druk Uniwersytet i Rocko Grodno Rydza-Śmigłego 8.